



Adwentowy koncert Caritas Archidiecezji Krakowskiej z nagrodami



tekst

MONIKA ŁĄCKA

redaktor wydania

Miłosierdzie – piękne to słowo. Jego wartość wzrasta, gdy zamienia się je w czyn. Rozumieją to ci, którzy wiosną podjęli ciężką walkę z bezlitosnym żywiołem; osoby, które wkładały całe swoje siły w pomoc poszkodowanym przez powódź, oraz niezliczona ilość darczyńców. Sens miłosierdzia najlepiej poznali ci, którzy w starciu z wielką wodą stracili dorobek całego życia, a każdy gest solidarności był dla nich na wagę złota. Dziś, kilka miesięcy po kataklizmie, wszyscy spotkali się, by spojrzeć sobie w oczy i uścisnąć dłonie. Aniołami bogatymi w miłosierdzie są też osoby, które każdego dnia troszczyły się o ubogie dzieci, dając im nadzieję na lepsze jutro. Szczegóły obok.

Proboszcz Skawinek ks. Adam Szczygieł opowiadał o **nierównej walce z kataklizmem**, a wójt Lanckorony Zofia Oszacka wspominała gorące posiłki z ośrodka Caritas w Zakrzowie dla ofiar żywiołu i strażaków.

Doroczny koncert Caritas, który poprowadziła Lidia Jazgar, miał tym razem wyjątkowy charakter. Odbył się pod hasłem: „Powodzianie dziękują – pomagać to być człowiekiem”, a osoby poszkodowane w wiosennym kataklizmie, które za pośrednictwem krakowskiej Caritas otrzymały pomoc, mogły spo-

tkać się twarzą w twarz z tymi, którzy je wspierali. Do udziału w nim, oprócz powodzian, Caritas zaprosiła również firmy i osoby prywatne, które przekazały darowizny i ofiary pieniężne na rzecz poszkodowanych oraz pomagających im wolontariuszy.

– Zainteresowanie i pomoc wielu dobrych ludzi pozwoliły nam odzyskać nadzieję – mówił 7 grudnia ze sceny Filharmonii Krakowskiej mieszkaniec Łańcicy, przysiółka Lanckorony, który podczas tegorocznej powodzi stracił dom.

Akcję pomocy podsumował dyrektor Caritas ks. Bogdan Kordula, mówiąc o pracy od rana do nocy, tonach przekazywanych przez krakowian artykułów, 160 transportach z pomocą (żywnością, wodą, lekami, środkami czystości,

odzieżą), osuszaczach wędrujących od domu do domu, sprzęcie AGD i wakacjach, które dla dzieci powodzian były światłem w ciemnym tunelu. Przekazana ofiarom powodzi i osuwisk pomoc o łącznej wartości ok. 2 mln 600 tys. zł pochodziła nie tylko od ofiarodawców indywidualnych i firm, ale również od oddziałów Caritas z innych diecezji. Najbardziej zaangażowani darczyńcy i wolontariusze odebrali z rąk ks. kard. Stanisława Dziwisza pamiątkowe dyplomy.

Wolontariuszki Caritas Teresa Sionko i Dorota Bobowska-Szostak (przy mikrofonie) zostały tegorocznymi laureatkami medalu „Bogaci miłosierdziem”

Zgodnie z tradycją, metropolita krakowski wręczył też medale „Bogaci miłosierdziem”. Otrzymały je dwie zasłużone wolontariuszki, które od ponad 10 lat organizują wyjazdy wakacyjne i zimowiska dla dzieci z ubogich rodzin.

Agnieszka Homan

krótko

Na Brackiej 15

KRAKÓW. Na ścianie domu, w którym biuro miał Zbigniew Wassermann, odsłonięto pamiątkową tablicę. Znalazł się na niej jego wizerunek oraz napis: „W tym domu, w latach 2001–2010 wykonywał w biurze poselskim obowiązki parlamentarzysty Zbigniew Wassermann, poseł na Sejm, prokurator, minister rządu RP. Zginął w katastrofie rządowego samolotu pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r.”.



TABELSZ WAKCZAK

Przy ognisku z Mikołajem



JAN GLABINSKI

W orszaku mikołajowym przeszło ponad 400 dzieci, przygrywały kapela góralska i zespół muzyczny krakowskich kapucynów

JABŁONKA. Stowarzyszenie im. Doktora Edmunda Wojtyły w Wadowicach, które od lat zajmuje się ciężko chorymi ludźmi,

oraz Grupa Wolontariatu przy Zespole Szkół Zawodowych i Placówek w Krościenku nad Dunajcem zostały nagrodzone Orderami św. Mikołaja. Wręczył je m.in. wojewoda małopolski Stanisław Kracik podczas Archidiecezjalnych Mikołajek w Jabłonce na Orawie. W programie znalazły się Msza św., programy artystyczne i ognisko ze św. Mikołajem. – Celem naszych mikołajek jest promowanie prawdziwego świętego biskupa z Miry. Jesteśmy bowiem zalewani obrazem bajkowego skrzata z Laponii – mówi ks. Grzegorz Łomzik, organizator imprezy, której patronuje kard. S. Dziwisz. **jg**

20 lat żywej szopki

FRANCISZKAŃSKA 4. Jak co roku, oo. franciszkanie zapraszają na wspólne kołedowanie przy ognisku (na każdego czekać będą gorąca herbata i ciastko) i tradycyjnej, żywej szopce. Świętowanie rozpocznie się w wigilijną noc o godz. 22. Historię narodzin Jezusa opowiedzą artyści Teatrum Mundi oraz bracia z franciszkańskiego WSD. Później wystąpi zespół Fioretti, a o północy przyjdzie czas na Pasterkę. W Boże Narodzenie o godz. 14 do śpiewania kolęd zaproszą uczniowie Szkoły Podstawowej nr 159 sióstr urszulanek, a o godz. 17

z jasełkami wystąpią Krakowski Chór Młodzieżowy „Płomień”, bracia z WSD oo. franciszkanów i zespół Fioretti. 26 grudnia o godz. 14 zabrzmi koncert koled Reprezentacyjnej Orkiestry Dętej Kopalni Soli w Wieliczce i góralskiego zespołu Majeranki. O godz. 17 jasełka zaprezentują uczniowie Zespołu Szkół im. św. Franciszka z Asyżu w Poskwitowie, a kolędy zaśpiewa zespół W Miłości Zwycięstwo. Żywa szopka przy klasztorze oo. franciszkanów została po raz pierwszy wystawiona w 1991 r. **mł**

Św. Faustyna u chorych



TADEUSZ WARCZAK

Po Mszy św. kardynał odwiedził na szpitalnych oddziałach pacjentów, którzy nie mogli uczestniczyć w nabożeństwie

KRAKÓW. 6 grudnia kard. Stanisław Dziwisz poświęcił kaplicę w Szpitalu św. Rafała. We Mszy św. wzięli udział pacjenci, personel medyczny, przedstawiciele Rady Naukowej oraz władze spółki Scanmed. Metropolita krakowski wyraził wdzięczność pod adresem

władz szpitala za troskę o opiekę duchową dla osób chorych i przekazał do kaplicy obraz św. Faustyny. Oprócz kapłana katolickiego opiekę duchową nad pacjentami sprawują także duchowni wyznania ewangelickiego i Kościoła prawosławnego. **io**

Powrócili z relikwiami

WARSZAWA-LUDŹMIERZ. Górale z Ludźmierza i wierni z parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Skawinie otrzymali z rąk kard. Kazimierza Nycza relikwie błogosławionego Jerzego Popiełuszki. Ks. Tadeusz Juchas, kustosz ludźmierskiego sanktuarium, przypomniał, że w latach 80. XX w. ks. Popiełuszko prowadził w Pyzówce rekolekcje dla służby zdrowia. Przybył wtedy do Ludźmierza. Podczas pobytu górali w stolicy w Domu Arcybi-

skupów Warszawskich odbyła się promocja albumu „Koronacja – Ludźmierz 15 VIII 1963”. Wykład o osobowości Jana Pawła II wygłosił ks. Andrzej Baczyński. Nie zabrakło świątecznych życzeń dla metropolity warszawskiego i gratulacji kardynalskich, które przekazał prof. Stanisław Hodorowicz. Górale podarowali kard. Nyczowi stroik świąteczny z gałązką podhalańskiej limby oraz obraz z wizerunkiem Matki Boskiej Ludźmierskiej. **jg**



JAN GLABINSKI

Górale i parafianie ze Skawiny modlili się przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki na warszawskim Żoliborzu

Królowa dwóch narodów

WAWEL-WILNO. 11 grudnia na Wawelu, gdzie modlono się o prawdę i miłość w sercach Polaków i Litwinów, odbyła się uroczystość przekazania relikwii św. Królowej Jadwigi polsko-litewskiej delegacji. Trafią do franciszkańskiego kościoła w Wilnie. – To jest i nasza królowa. Mamy nadzieję, że teraz jeszcze bardziej się nami zaopiekuje i pomoże w zjednoczeniu obu narodów – mówiła Regina Karpowicz z Wilna. O. Marek Dettlaff, rektor wileńskiego kościoła, zapowiedział, że po przybyciu relikwii do Wilna odbędą się rekolekcje adwentowe ze św. Jadwigą. W ołtarzu zostaną umieszczone 5 czerwca 2011 r., przed rocznicą kanonizacji św. Jadwigi. **mł**

Sprostowanie

Dzieło A. Wyrodka

W tekście „Stony smak sacrum”, który ukazał się w krakowskim GN 5 grudnia, pojawił się błąd. Solna kopia Ostatniej Wieczery, znajdująca się w Kaplicy św. Kingi w wielickiej Kopalni Soli, nie wyszła spod dłuta Józefa Markowskiego, lecz jest dziełem Antoniego Wyrodka. Za pomyłkę przepraszam.

Monika Łącka

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Zarząd województwa nie zmusi wójta do działania

Co może marszałek?

O skoku cywilizacyjnym, kosmetyce w infrastrukturze i systemie parkingów „Parkuj i jedź” z **Markiem Sową**, nowym marszałkiem Małopolski, rozmawia ks. Ireneusz Okarmus.

Ks. IRENEUSZ OKARMUS: Od 2002 r. był Pan jednym z najbliższych współpracowników marszałka Janusza Sepioła, od 2006 r. – radnym sejmiku, a od 2007 r. – członkiem zarządu województwa. To chyba bardzo cenne doświadczenia?

MAREK SOWA: – Zanim trafiłem do Urzędu Marszałkowskiego, przez kilka lat byłem samorządowcem w swojej gminie, działałem lokalnie i poznałem ten specyficzny rodzaj zaangażowania od podstaw. Praca w Urzędzie Marszałkowskim pokazała mi jeszcze szerszą perspektywę działalności. Zyskałem możliwość porównania powiatów oraz gmin województwa i zobaczyłem, jak bardzo zmieniała się nasza mała ojczyzna. Od 1990 r., czyli od pierwszych w powojennej historii Polski wolnych wyborów do władz lokalnych, wszystkie gminy i miasta bardzo się rozwinęły, ale ten proces ma bardzo różne tempo. W gminach, gdzie byli i są mocni liderzy, widać duży skok cywilizacyjny.

Czy marszałek może wpływać na to, by nasze województwo rozwijało się harmonijnie?

– Samorząd regionalny i Urząd Marszałkowski są w podwójnej roli. Z jednej strony mamy możliwość bezpośredniego oddziaływania, prowadząc szereg instytucji kulturalnych i edukacyjnych oraz programów dla poszczególnych grup społecznych. Za te formy działalności województwo jest w pełni odpowiedzialne. Mamy też wpływ (w tym finansowy) na układ komunikacyjny dróg wojewódzkich, ochronę przeciwpowodziową i programy kształcenia zawodowego. Druga rola związana jest z tym, że po wejściu Polski do Unii Europejskiej samorządy otrzymały nieporównywalnie z żadnym wcześniejszym okresem pieniądze z funduszy europejskich, które zostały przeznaczone na rozwój regionalny. Od początku swojej działalności publicznej jestem zwolennikiem tezy, że samorząd wojewódzki musi stworzyć równe warunki dostępu do tych pieniędzy, ale to, jak zostaną wykorzystane, w dużej mierze zależy od aktywności lokalnych władz. Mogę za-



KS. IRENEUSZ OKARMUS

– Samorząd wojewódzki musi stworzyć równe warunki dostępu do unijnych pieniędzy – mówi marszałek Sowa

pewnić, że nowy zarząd województwa będzie wspierał wszystkie dobre, lokalne propozycje, ale nie wyobrażam sobie, żeby na siłę zmuszać jakiegoś wójta czy burmistrza do działania. Niemal wszystkie gminy skorzystały z unijnych dotacji, ale jedni potrafią to zrobić w większym stopniu, a inni zadowolają się np. kosmetycznymi zmianami w istniejącej już infrastrukturze. Dlatego niektóre gminy dostają kilkaset tysięcy złotych dotacji unijnych, a inne w tym samym czasie kilkadziesiąt milionów. Dysproporcja jest i będzie, marszałek tego nie zmieni, bo nie zmusi samorządowca do przygotowania dużego projektu. Mnie jest bliższy ten ofensywny i aktywny model korzystania z pieniędzy unijnych.

Jednym z problemów Krakowa jest komunikacja. Jak Pan widzi swoją rolę w tym, aby Kraków miał lepszy transport zbiorowy i drogi?

– To jest zadanie, które można zrealizować tylko we współpracy miasta i województwa. Wiele inwestycji drogowych prowadzonych w ostatnich latach na terenie Krakowa było realizowanych z udziałem funduszy europejskich, będących w dyspozycji Urzędu Mar-

sząkowskiego. Przeznaczaliśmy na ten cel – wspierając Kraków – kwotę ponad 100 mln zł. Były to jednak tylko inwestycje doraźne. Naszym sztandarowym pomysłem jest kolej aglomeracyjna. Chcemy zintegrować różne rodzaje komunikacji publicznej, dlatego planujemy wybudować na obrzeżach miasta i w kluczowych węzłach komunikacyjnych (np. w Trzebini) parkingi w systemie „Parkuj i jedź”, co ma przyczynić się do rozładowania korków spowodowanych zbyt dużą liczbą samochodów w centrum miasta.

A obwodnica Krakowa? Co może zdziałać marszałek województwa w tej kwestii i czy można liczyć na jej wsparcie?

– Nie każda inwestycja prowadzona na terenie Małopolski podlega marszałkowi. Ta jest tego przykładem. Województwo odpowiada za rozwój regionalny i – z punktu widzenia rządu – samorząd ten jest najlepszym partnerem do rozwiązywania problemów na danym terenie. Nie w zakresie wydawania decyzji, ale przez oddziaływanie i mobilizację naszych środowisk politycznych, reprezentowanych w Warszawie, by podejmowane przedsięwzięcia miały zagwarantowane finansowanie. Nie jest sztuką wymyślenie jakiegoś rozwiązania, ale zapewnienie pieniędzy na jego realizację. Porozumienie i wsparcie polityczne jest nie tylko potrzebne, ale i konieczne. Realizacja drogi S-7, w tym wschodniej części obwodnicy Krakowa, opóźnia się, a jeszcze większym problemem jest domknięcie północnego obojczyka Krakowa, dlatego sami złożyliśmy wniosek o wydanie decyzji środowiskowej. Samorządowi województwa zależy na przygotowaniu niezbędnej dokumentacji, choć powinna się tym zająć Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Widząc, że nasz partner nie chce przeznaczyć pieniędzy na prace koncepcyjne, wyprzedzamy ten proces, by ponieść najbardziej czasochłonny, ale i najtańszy koszt. Gdy będzie decyzja środowiskowa, postaramy się o umiejscowienie północnej obwodnicy Krakowa w korekcie narodowego planu budowy dróg ekspresowych i autostrad.

Co w tej kadencji będzie priorytetem zarządu województwa?

– Będziemy kontynuować działania, które zostały zapoczątkowane w poprzedniej kadencji. Nie chodzi tylko o inwestycje, bo rozwój to nie tylko budowanie nowych obiektów, ale również o kapitał ludzki i sferę społeczną, m.in. dofinansowanie szkół i uczelni.

Barwne jak gorset krakowianki

SZOPKI

KRAKOWSKIE.

W tej rodzinie tradycja ich budowy trwa nieprzerwanie od prawie 100 lat! Zaczęło się od Walentego Malika. Ten murarz, a później tramwajarz, zapalił się do wznoszenia misternych budowli.

tekst

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscnieдельникny.pl

Krakowscy murarze zimą nie mieli roboty, wykonywali więc na sprzedaż niewielkie szopki, których architektura nawiązywała do budowli Starego Miasta. Z większymi chodzili po najbliższej okolicy, dając jasełkowe przedstawienia.

Artystyczne dusze

Na Krowodrzy znana była z tego rodzina Ezenekierów, rozstawiona przez Stanisława i Karola Estreicherów. Na Zwierzyńcu rej zaś zaczęli z czasem wodzić Malikowie.

– Szopki dziadka były wspaniałe. Skrzyły się złotem. W łuskach pokrywających kopułę były dziur-

PIOTR TUMIDAJSKI



Gdy są już gotowe, Stanisław, Agnieszka i Andrzej Malikowie niosą je na Rynek Główny

ki, więc po podświetleniu rzucały wokół piękny blask. Jarzyła się też gwiazda na wieży. Wpatrywaliśmy się w nią z zachwytem wraz z rodzeństwem – mówi Jan Malik.

Wykonana w 1923 r. największa z tych szopek, sprzedana potem do teatru „Lalka” w Warszawie, gdzie jest do dziś, służyła również do przedstawień jasełkowych w kościołach, szkołach oraz na scenie teatralnej przy ul. Bocheńskiej. Ojca wspierał w tych szopkarckich pasjach syn Włodzimierz, również tramwajarz krakowski, a jednocześnie człowiek o renesansowych zainteresowaniach artystycznych: organista, rzeźbiarz ludowy, wrażliwy na barwy i har-

monię kształtów szopkarz, dobierający z wielkim smakiem literackim teksty do przedstawień. Sam także wykonał wielką, 4-metrową szopkę oraz 65 kukiełek metrowej wysokości, odzianych w stroje.

Artystyczna i bogobojna zarazem atmosfera domu przy Zwierzyńckiej ulicy Królowej Jadwigi, w cieniu kościołów norbertanek i Najświętszego Salwatora, spowodowała, że pięcioro dzieci Włodzimierza obrało zawody służące pięknu: Bronisława została historykiem sztuki, znawcą ikon, Teresa – bibliotekarzem, wieloletnim wicedyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej, Maria – muzykiem i malarką, uznawany za najwszechstronniej-

szego w rodzinie Jan – muzykiem, rzeźbiarzem i poetą, a najmłodszy Stanisław – fotografikiem.

Herod ze Skaldów

– Zespół szopkowego teatryku Malików stanowiła przede wszystkim rodzina, lecz występy wspomagali także przyjaciele z MPK i ze Zwierzyńca. Prawie dwugodzinne przedstawienie wymagało ok. 10 osób do odtwarzania ról postaci z szopki, gry na instrumentach, efektów specjalnych, np. wybuchów, które towarzyszyły porwaniam Heroda do piekła, i wreszcie poruszania kukiełkami. Roboty za i pod sceną nie brakowało. Szczególnie Wło-



Rozalia zrobiła już kilkadziesiąt kolorowych budowli – mówią rodzice Anna i Jan Malikowie. Dzieńtu ciotki przygląda się siostrzenica Gabriela Grzywacz

dzimierz dwoił się i troił, by dzieci na widowni klaskały z uciechy lub chowały się przed diabłem. Ale był i anioł, w postaci Ireny, siostry Włodzimierza – wspomina mieszkający na Zwierzyńcu Piotr Boroń, historyk, były senator, prywatnie zaś kuzyn Malików.

Teksty szopki były tradycyjne, zaczerpnięte częściowo z „Betlejem polskiego” Lucjana Rydla, częściowo zaś z ustnej tradycji zwierzynieckiego przedmieścia. Były więc kukiełki: Pasterzy, Heroda, Diabła, Strażaka, Pana Twardowskiego, Ułana, Antka ze Zwierzyńca, Fiakra, Dziada. – Wryły mi się w pamięć słowa Pastuszka, który „choć nędzny, goły, ale będzie wesoły”, czy dziarskiego andrusa, który śpiewał zaczepnie: „Jestem Antek ze Zwierzyńca, każdy mnie tu dobrze zna. Kto zaczyna, ten ma sińca, bo podbite oko ma” – przypomina sobie fragmenty tekstu Jan Malik.

– Będąc dzieckiem, chodziłam do Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk na przedstawienia Malików, nie przypuszczając, że jeden z nich – Jan – będzie moim mężem – wspomina rzeźbiarka Anna Malikowa.

Zafascynowany rodzinnym przedstawieniem Jan Malik, na początku lat 60. XX w. wraz z kolegami z Liceum Muzycznego porwał się na wystawienie szopki w kościele św. Anny. Grały z nim późniejsze sławy muzyczne: altwiołista Zdzisław Polonek, skrzypek Jacek Zieliński, lider zespołu Skaldowie! (był w szopce Herodem!), kontrabasista Zbigniew Seifert, znany jazzman, oraz akordeonista Antoni Mleczek.

Jan, jego żona Anna i ich dzieci wrócili teraz do jasełkowych przedstawień. Można je zobaczyć na Zwierzyńcu w okolicach święta Trzech Króli oraz w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa.

Od 1937 r. Malikowie uczestniczą w tradycyjnym Konkursie Szopek Krakowskich. Zdobyli w nim liczne nagrody. – Szopki na konkurs robili, prócz mnie, m.in. dziadek Walenty, ojciec Włodzimierz, brat Jan z bratową Anną oraz ich 6 córek: Weronika, Cecylia, Justyna, Rozalia, Teresa i Julia – wlicza Stanisław Malik.

Staniol w garnku z zupą

Materiały, z których buduje się szopki, są od lat takie same: drewno, tektura, błyszczący, wielokolorowy staniol. Teraz nie ma problemów z ich zdobyciem. Kiedyś trzeba było przez cały rok chomikować „sreberka” z czekoladek i cukierków, by mogły potem zdobić wieże i ściany szopki. Nim nastąpiły rozmaite nowoczesne „wikole”, był również problem z klejeniem poszczególnych elementów, bo stolarski kłajster słabo chwycił staniol.

– Nasze szopki są co roku inne. Łączą je jednak elementy charakterystyczne tylko dla naszej rodziny: po bokach dwie wieże mariackie, w środku zaś wieża z baniastą kopułą i gwiazda zwierzyniecka – mówi fotografik Stanisław Malik. – Szopka musi być wielobarwna, musi błyszczeć purpurą, ultramaryną i złotem niczym gorset krakowianki – dodaje.

Swą pierwszą szopkę zrobił w tajemnicy przed ojcem, mając kilkanaście lat. – Dostałem za nią w 1978 r. III nagrodę w konkursie



Szopki Stanisława Malika powstają na kuchennym stole

– wspomina. Od tego czasu wykonał już kilkaset szopek. Zaczyna je robić już w połowie letnich wakacji. Powstają na... kuchennym stole w mieszkaniu przy ul. Królowej Jadwigi. – Moja żona Grażyna jest bardzo cierpliwa. Im bliżej grudnia, gdy rozstrzyga się Konkurs Szopek Krakowskich, na stole w kuchni coraz mniej jest wolnego miejsca. Wszystko zajmują kawałki listewek, tektury, barwnych papierów, a skrawki staniolu można czasem znaleźć w garnku z zupą – mówi Stanisław.

Każda z szopek ma jakieś aktualne odniesienia. – Gdy robiłem bajecznie kolorową szopkę dla Krakowskiej Fabryki Czekolady „Wawel”, krakowiaczy i górale nieśli w darze Dzieciątku czekoladki. Szopka dla kibica Wisły miała napis „Wisła to jest potęga”, a dla miłośnika Cracovii – pasiaste elementy w barwach jego klubu. Gdy odbywał się jubileuszowy, 60. konkurs, w którym brała udział nasza rodzina, zrobiłem „szopkę w szopce”, pokazując, jak Maliki ze Zwierzyńca – Walenty i Włodzimierz – niosą na Rynek swoją konstrukcję – wlicza Stanisław. Pod gwiazdą zwierzyniecką tegorocznej szopki Stanisława Malika widnieje napis upamiętniający 100-lecie przyłączenia Zwierzyńca do Krakowa.

W Sewilli, Rzymie i Norymberdze

Gdy szopka jest gotowa, niosą ją całą rodziną przed pomnik Mickiewicza, znajdujący się u stóp wież mariackich. Tam za zwyczaj spotykają się z rodziną Jana. W tym roku wraz z krakowianami podziwiali m.in. szopkę Rozalii Malik z kukiełkami

– mamy Anny, nawiązującymi do tegorocznych wydarzeń i jubileuszów. Figurki Marii i Lecha Kaczyńskich obserwowały tam m.in. Chopina grającego na fortepianie. Po kilku miesiącach, gdy w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa skończy się wystawa konkursowa, szopki Stanisława wędrują w świat. Są m.in. u sióstr klarysek w Sewilli, znanej graficzki Aliny Kalczyńskiej we Włoszech, komendanta policji rzymskiej, w norymberskim ratuszu, warszawskim Centrum Zdrowia Dziecka i w wielu muzeach. Tylko jedna szopka wciąż stoi na szafie. – Tej nigdy nie sprzedam, bo to ostatnia, niedokończona szopka, którą zrobił mój ojciec – mówi Stanisław.

Na szczęście i on, podobnie jak brat Jan, ma spadkobierców szopkarskiej tradycji. 20-letni syn Andrzej, zafascynowany konstruowaniem szopek, wybrał studiowaniem architektury. 14-letnia córka Agnieszka robi szopki od 10 lat. Swoje szopki konstruuje już także 14-letnia wnuczka Jana i Anny, Gabriela Grzywacz. – Robię je sama z tektury i barwnych stanioli. Babcia pomaga mi tylko w robieniu kukiełek – mówi.

A co z Janem, którego konstrukcja zwyciężyła w konkursie w 1970 r., ale potem porzucił szopkarstwo na rzecz muzyki, poezji i rzeźby? – Kiedy już przestanę grać na skrzypcach w operze, chyba wrócę do robienia szopek. Chciałbym zbudować taką wysoką, kilkumetrową, podobną do tej, którą niegdyś wykonał ojciec – rozmarza się.

Krakowianie mogą być więc pewni, że za rok na szopkowych zlociowych wieżach z baniastymi kopułami znów rozbłyszczą zwierzynieckie gwiazdy Malików. ■

Najlepszy prezent pod choinkę ...
... dla całej rodziny!

NA WZMOCNIENIE

HIT
CENOWY!

Vita Buerlecithin

płyn doustny 1000 ml **

Cena **24,98** ~~52,64~~

Preparat złożony
Wskazania: osłabienie pamięci i koncentracji, bezsenność, stany wyczerpania fizycznego i psychicznego, pomocniczo u osób w wieku starszym, zapobiegawczo w miażdżycy naczyń, pomocniczo przy podwyższonym poziomie cholesterolu we krwi.
Przeciwwskazania: nadwrażliwość na substancje czynne lub którąkolwiek substancję pomocniczą.
Podmiot odpowiedzialny: Nycomed Pharma Sp. z o.o.

1000 ml

NA USZCZELNIENIE NACZYŃ

PHLEBODIA 600 mg 30 tabl. **

Cena **25,98** ~~57,20~~

1 tabletka zawiera 600 mg diosminy
WSKAZANIA: uczucie ciężkości nóg, bóle i dolegliwości związane z żyłkami kończyn dolnych. Krótkotrwałe leczenie objawowe żyłaków odbytu w okresie zaostżeń.
PRZECIWWSKAZANIA: nie stwierdzono
PODMIOT ODPOWIEDZIALNY: Solvay Pharma Polska Sp. z o.o.

PLASTRY PRZECIWBÓŁOWE

3 plastry



PRELRED

3 plastry rozgrzewające

Cena **3,98** ~~10,63~~

1 plaster zawiera Capsici anni extractum (0,066% kapsaicyny) i glikolu salicylan 3%
WSKAZANIA: łagodzenie dolegliwości bólowych różnych części ciała
PRZECIWWSKAZANIA: uczulenie na którykolwiek ze składników plastra
PRODUKT TYLKO DO UŻYTKU ZEWNĘTRZNEGO!

REGENERACJA STAWÓW

HIT
CENOWY!



FLEXUS 30 kaps.

Cena **29,98** ~~69,88~~

Suplement diety, 1 tabletka zawiera 500 mg Biocell Collagen II – specjalny częściowo hydrolizowany kolagen typu II (zawierający m. in. siarczan glukozaminy, siarczan chondroitynu, kwas hialuronowy)
WSKAZANIA: pomocniczo w celu kompleksowego zmniejszenia bólu stawów, wspomaganie w odbudowie chrząstki stawowej i mazi stawowej

NOWA APTEKA

ul. Sobieskiego 3, Dąbrowa Górnicza - Centrum

Kraków-Podgórze:

ul. Włotowa 1
ul. Jerzmanowskiego 12

Miechów:

ul. Piłsudskiego 1 (Rynek)

Kraków-Śródmieście:

ul. Długa 48
ul. Starowiślna 1 (Poczta Główna)
al. Pokoju 14

Kraków-Nowa Huta:

os. Centrum B4
os. Przy Arce 1

Sucha Beskidzka:

ul. Szpitalna 22 (Szpital)

www.apteka-niezapominajka.pl

* Cena sugerowana. Oferta ważna do 31.12.2010 lub do wyczerpania zapasów. Szczegóły promocji w aptece.
** Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża Twojemu życiu lub zdrowiu.

Poświęconym
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniiedzielnny.pl

Niechciany krzyż

Adam Bujak, znany krakowski fotografik, przedstawił ostatnio pierwszą część czterotomowego dzieła, zatytułowanego „Krzyż polski”, które jest poświęcone dziejom krzyża w Polsce, w całej tysiącletniej historii, jak również jego obecności w przestrzeni publicznej. Album wydało Wydawnictwo „Biały Kruk”. Przepiękne fotografie uzupełnia świetny tekst prof. Krzysztofa Ożoga. I tutaj kończy się powód do radości, a zaczyna zdziwienie, szok, a może nawet lęk. Wszystko to z powodu postawy niektórych dyrektorów krakowskich hurtowni i księgarń. Dla nich ta książka jest „zbyt polityczna”, by się nią zainteresować. Pracownicy „Białego Kruka” zajmujący się sprzedażą słyszą od nich, że „ta tematyka nas nie obchodzi”, „nie jesteśmy tym zainteresowani”, „nie mieszamy się do polityki”. Coś tu zaczyna wydzielac nieprzyzwoite zapachy! To wygląda na zмовę mającą na celu sprawić, by ten album nie dotarł do rąk czytelników. Bo jak inaczej wytłumaczyć zachowanie kierownika księgarni, który nie sprowadza książki, pomimo tego, że codziennie pyta o nią wiele osób? To się da wytłumaczyć tylko w jeden sposób: komuś przeszkadza pokazanie, że w Polsce krzyż ma swoje miejsce od tysiąca lat. Komu? Lękam się, by to nie były francuskie duchy, które wzniciły rewolucję ponad 200 lat temu.

Świąteczne prezenty dla Czytelników

Zamiast telewizora

Święta to czas, gdy lubimy znajdować pod choinką upominki i obdarowywać nimi bliskich. Niespodzianek nie zabrakło też **pod naszym, redakcyjnym drzewkiem.**



ZDJĘCIA: KS. IRENEUSZ OKARMUS

Zeby zostać właścicielem tych prezentów, wystarczy się pochylić... nad klawiaturą komputera.

Ciało i krew

18 sierpnia 1996 r. argentyński ks. Alexandro Pezet polecił szafarce Komunii św., by wrzuciła do naczynia z wodą upuszczoną przez kogoś i zakurzoną Hostię.

Kilka dni później na Hostii pojawiła się ciemna plamka, a woda zaczerwieniła się. Z czasem plamka powiększała się, więcej było też czerwonego płynu. Wszystko zostało przekazane do laboratorium jako tzw. ślepa próbka. Podczas badań wyodrębniono tkankę mięśnia sercowego ze ściany lewej komory (w stanie zapalnym) z dużą liczbą białych krwinek. Dla nowojorskiego kardiologa i patologa wyglądało to tak, jakby próbkę pobrano z ciała dotkliwie pobitego, lecz żyjącego jeszcze człowieka...

„Jezus pozwolił Tomaszowi dotknąć swoich ran. To samo robi dla nas i dziś. (...) Nie da się opisać tego, co czuje człowiek, gdy widzi płaczącego Boga” – pisze Ron Tesoriero w opartej na faktach książce „Powody, aby wierzyć”. Wśród osób, które 20 grudnia napiszą do nas na adres: krakow@goscniiedzielnny.pl (należy podać swoje imię, nazwisko, adres i nr telefonu), krakow-

skie Wydawnictwo WAM rozlosuje trzy egzemplarze książki.

Współczesne egzorcyzmy

„Pewien mężczyzna poprosił, bym przyszedł i poświęcił mu dom, bo dochodziło w nim do nadzwyczajnych rzeczy: było słychać kroków, pod poduszką, na parapecie lub na siedzeniu w samochodzie znajdował trzy kamyczki, monety lub gałązki. W dziwny sposób przemieszczały się też przedmioty (...). Kiedy ubrałem komżę, jego żona stanęła w ukryciu, mierzając mnie groźnym wzrokiem. Rozpocząłem modlitwę, a gdy spadały na nią krople święconej wody – krzychała. Święcona woda parzyła ją (...)” – pisze ks. Gabriele Amorth SSP, znany włoski egzorcysta, w książce „Wspomnienia egzorcysty. Moje życie w walce z szatanem”, wydanej przez Edycję św. Pawła.

„Mają Państwo przed sobą opis prawdziwych, z życia wziętych przypadków opętań i egzorcyzmu

Propozycje Polskich Gier Planszowych to wspaniały pomysł na rodzinne spędzanie czasu

we współczesnej Irlandii (...). To mroczna książka, która usiłuje rzucić trochę światła w najbardziej tajemnicze obszary ludzkiego doświadczenia” – intrygują David M. Kiely i Christina McKenna w książce „Czarny sakrament”, wydanej przez Frondę.

Wśród osób, które 20 grudnia napiszą do nas na adres: krakow@goscniiedzielnny.pl (należy podać swoje imię, nazwisko, adres i nr telefonu), rozlosujemy po dwa egzemplarze obu tytułów.

Tajna misja

Chcesz zostać rycerzem i odkryć tajemnice średniowiecza? Wyrusz z rozkazu króla Polski w tajną misję do Malborka – trzeba odbić jeńców z lochów zamku krzyżackiego. Kto dotrze tam pierwszy? Zagraj, by się przekonać! Gra rycerska „Krzyżacy – misja specjalna”, wydana przez Polskie Gry Planszowe z okazji 600-lecia bitwy pod Grunwaldem, gwarantuje pełną niebezpieczeństw przygodę dla dzieci i rodziców. Dla pierwszych trzech osób, które w poniedziałek 20 grudnia od godz. 15 do 16 zadzwonią pod numer telefonu: 12 648 45 53, i odpowiedzą na pytanie, kto sprowadził Krzyżaków na ziemię polskie, przygotowaliśmy grę „Krzyżacy”. Nagrodę należy odebrać osobiście w krakowskiej redakcji „Gościa”. **mf**



PANORAMA PARAFII. **pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej w Murzasichlu**

Po chustach ich poznacie

Przez cały grudzień wokół parafialnego kościoła **kręcą się mali górale z adwentowymi lampionami.**

Z lampkami idą zazwyczaj dzieci z młodszych klas miejscowego Zespołu Szkół im. Ratowników Tatrzańskich. Pokazną grupę stanowią ministranci i lektorzy. Do liturgicznej służby ołtarza należy około 40 chłopców. Tomek i Wojtek chodzą do szóstej klasy. – Zamierzamy wystąpić w rozgrywkach ministrantów z naszego dekanatu. Pokonamy wszystkich – mówią twardo. Ksiądz proboszcz jest bardzo zadowolony, że wśród lektorów są też uczniowie szkół średnich.

Katecheta Teresa Bujas prowadzi grupę Małych Misjonarzy. Jej członkowie w okresie świątecznym organizują akcję pt. „I ty możesz zostać świętym Mikołajem”. Zbierają dla dzieci z Domu Dziecka w Zakopanem gry planszowe, zabawki i pieniądze. „Słodki dzień” – tak nazywa się organizowana w szkole sprzedaż ciast wypiekanych przez dzieci i ich rodziców. W okresie Bożego Narodzenia odbywa się także akcja sprzedaży obrazów malowanych na szkle i aniołków tworzonych z masy solnej. Są one rozprowadzane w kościele. Pieniądze przeznaczane są na cele misyjne oraz na dom dziecka.

W Murzasichlu działa Związek Podhalan. Są też zespoły regionalne. – Bardzo dobrze, że mieszkańcy pielęgnują regionalną kulturę i dbają o to dziedzictwo. Są świadomi, że jest to jedna z osobliwości tego zakątka Polski – twierdzi ks. proboszcz. W kościele nagrana została Droga Krzyżowa, która odtwarzana jest w Radiu Alex, lokalnej rozgłośni na Podhalu.

Mieszkańcy wioski wiele podróżują po świecie, także w ramach pielgrzymek organizowanych przez sąsiednie parafie,



To tylko namiastka naszej siły – śmieją się ministranci i lektorzy. Przy ołtarzu jest ich 40



Organistka Jadwiga Łukaszczyk gra pieśni adwentowe na Roratach. W śpiewie pomagają jej dziewczynki z parafialnej scholki

m.in. przez ojców dominikanów w Małym Cichem.

W parafii działa kilka róż różańcowych. Już na stałe w kalendarz ich spotkań wpisała się każda druga niedziela miesiąca. Wtedy po Mszy św. o godz. 11 prowadzone są modlitwy o beatyfikację Jana Pawła II. Drewniany pomnik polskiego papieża stoi na placu kościelnym. Niemal zawsze jest przy nim zapalony znicz.

Murzasichle to miejscowość uchodząca za dobrą bazę wypa-

dową w Tatry i miejsce do uprawiania sportów zimowych. Są tu rozbudowane wyciągi narciarskie z zapleczem gastronomicznym i wypożyczalnią sprzętu. – Zapraszamy do wypróbowania sił na naszych stokach! – mówi ks. proboszcz.

Jan Głabiński

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele i święta: **8.00, 11.00, 17.00 (19.30 latem).**
W dni powszednie: **7.00 (tylko we wtorki), 18.00 (19.30 latem).**



Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia należy do dekanatu Biały Dunajec. Mamy 1200 wiernych.

Podczas zbliżającej się wizyty duszpasterskiej odwiedzę ponad 300 domów. Kolęda to ważny czas, kiedy można porozmawiać o problemach i ważnych sprawach. Mam na to około 10 dni – zaczynam po sylwestrze i kończę przed 15 stycznia. Wtedy rozpoczynają się ferie zimowe. U naszych gospodarzy mieszkają goście z całej Polski. Przybywają do nas nie tylko zimą i latem. Są obecni cały rok, zwłaszcza dzieci, bo w Murzasichlu organizowane są tzw. zielone i białe szkoły. Latem Msze św. odbywają się przy ołtarzu polowym, do którego dorobiliśmy zadaszenie. Według różnych szacunków, w naszej miejscowości jest około 3 tys. miejsc dla gości. Bardzo się cieszę, że wielu z nich nie zapomina o Bogu w czasie odpoczynku, a wychowawcy dzieci przebywających na koloniach przyprowadzają swoich podopiecznych do kościoła. Stąd często uśmiecham się, kiedy widzę charakterystyczne dziecięce główki z chustą jednego koloru. To znak rozpoznawczy danej kolonii.

Ks. Jan Czepiel

Pochodzi z Myślenic. Święcenia kapłańskie przyjął w 1984 r. z rąk kard. Franciszka Macharskiego. Proboszczem w Murzasichlu jest od 2002 r.